Nro 40

ROZMAITOSCI WARSZAWSKIE

Utile dulci.

PISMO DODATKOWE

DO GAZETY KORRESPONDENTA WARSZAWSKIEGO.

we Srodę dnia 7. Października 1829 *Roku.*

STATUA XIĘCIA PONIATOWSKIEGO.

(*Dalszy Ciąg*).

Zastanawiaiąc się nad wyobrażeniem naszem o stroiu i ubiorze, spostrzegamy, iż sąd nasz nie iest w tym razie na żadnych oparty zasadach. Dziś podoba się nam kroy obecny, naśmiewamy się z mody przeszłey, która iednak była nam upodobaną. Ziawienie się iutro nowości, żałować nam rozkaże i wyrzucać będzie niedostatek wdzięku dziś nawet używanych ozdób. Tak więc moda przybieraiąc w biegu wieków nieskończone dowolne postaci, niszczy wszelkie stroiów naszych piękności, okrywaiąc ie śmiesznością i wzgardą. Wszakże to iest prawdą. — Nayoczywistszą odpowiegość.

Teraz pytam się Pana, czyli Pomnik, którego nieskończona prawie trwałość ma bydź warunkiem, powinien nas tylko obecnie zadowalniać, czyli też wszystkim następnym pokoleniom bydź upodobanym? —Oczywista rzekł, iż pomnik iest własnością potomności, ale razem powinien bydź obrazem swoiey epoki.

Kiedy iuż dotąd, mówiłem, iesteśmy na drodze zgody i porozumienia, sądzę, iż z tych samych pierwiastków wyciągaiąc tylko wnioski, trafiemy iuż do pożądanego celu. Tak więc „moda iest niestałą i w miarę czasu i okoliczności staie się nieznośną„ Do mody wszakże i ubior woyskowy policzonym być musi, bo któż iego nie zna dziwacznych i dowolnych przemian i kształtów? A kiedy tak iest, czyliż można radzić ubierać pomnik w ubiór dzisieyszy, kiedy takowy zmienić go nie będzie mógł z odmianą mody? lat kilka zaledwie upłynionych, zdołałyby okryć śmiesznością, naywiększe dzieło, i te same oczy, które pragnęłyby uczcić Poniatowskiego, obrażone nienawidzoney formy suknią, łatwo odwracaćby się mogły od podobnego rodzaiu dzieła, z ubliżeniem sprawiedliwie należącego się iemu względu. Przyszła potomność rządząc się tąż samą skłonnością w cenieniu ubiorów, iaką my się rządziemy, zamiast uwielbiania naszey mody powiedziećby prędzey mogła: piękna statua, dobrze zrobiona, lecz niestety! czemuż nie tak pięknie ubrana, iak dziś

nasi rycerze. Lecz nacóżby się i to przydało kiedy niestety, nadchodzić musi koniecznie niewstrzymana przyszłość? Z tego to nieszczęśliwego źródła, widziemy z doświadczenia, iak liczne pochodzą szkody dla społeczności, dla sztuki, dla chwały Bohatyrów i ozdoby miast znakomitych! Tym to sposobem pomniki i Statuy wykonane w późnieyszych wiekach, które widziemy we Włoszech, Niemczech, Francyi, Anglii, i t. p. z ubiorami właściwemi każdey epoce, nie maią dziś żadnego prawie znaczenia i wartości. Coż znaczą dla nas peruki, arcaby, rogówki, krezy, pudry, kaftany, kurtki, kornety i t. p. Ludzie modni wolą widzieć frak z wązkim stanem, kamizelkę krótką, błyszczące guziki przy koszuli i t. p. Znawcy zaś sztuki wolełiby coś innego. Patrzący na obraz Fryderyka Wielkiego, Ludwika XIVgo, na Maryą de Medycis i t. p. uwielbiać będą ich wielkość i przymioty, lecz sztukę malarską poczytaią za dziwaczną karykaturę.

Kiedy tak nieszczęśliwey kolei wzgardy uległy utwory późnieyszych wieków, a z wielkiem iednak ciągle zadziwieniem, uwielbiane były obok, dzieła starożytnych, zaczęto iuż dawniey ieszcze dochodzić tego istotney przyczyny. Lecz częstokroć umysł człowieka bardziey lubi błąkać się, w oddaleniu i trudnych kombinacyach, aniżeli chwytać prawdę, która zwykła bydź poiedynczą, naturalną i łatwą. Toż działo się i w tym przypadku, narzekania i žoliały do żadnych nie doprowadziły stanowczych wypadków. Powszechna dopiero rewulucya nauk, smaku i wyobrażeń, wprowadzaiąc do sztuk im właściwą filozofią w naszych dopiero czasach, zapewniła utworom wielkich mistrzów tę nieśmiertelność, do iakiey na próżno wzdychała przeszłość. Ona to po raz pierwszy wyrzekła: iż przedmiotem sztuki powinna bydź natura, a naywyższą iey wzniosłością człowiek; iż sztuki starożytne dla tego nam się podobaią, podobały się przyszłym wiekom i podobać się będą przeszłym, że wystawiaią naturę a nie modę. W rzeczy samey, iakże może mistrz prawdziwy sztuki wprowadzać do swiątyni nieśmiertelności, niedołężne i fantastyczne utwory krawca, szewca, kapelusznika, rymarza, lub tym podobnych rzemieślników, kształty ich ani są dla wszystkich czasów, ani dla wszystkich wyobrażeń odpowiedne. Gdy tym czasem, figura człowieka i natura iest zawsze niezmienną, wspólną wszystkim wiekom i narodom. Sztuki starożytne w wysokim stylu, nietylko nie używały ubiorów kraiowych, ale nawet zbyt rzadko draperyi, iak tego liczne mamy przykłady w pozostałych zabytkach. Powszechnie widziemy w nich naturalny stan figur ludzkich, zarówno wystawiać maiących Bogów iak i śmiertelnych. Dla urozmaicenia zaś, albo dla przyczyn skromności, wypadało niekiedy pokrywać naturalne części pewnym ubiorem. Starożytna sztuka iednak, iuż to z przyczyn czasowych okoliczności, iuż bardziey może z pobudek nieprzestąpienia zasady naśladowania natury, nie wprowadziła bynaymniey kraianych sukni, lecz użyła tylko draperyi, których układ zgodnie z wolnością sztuki, wolnie kierować mogła, nadaiąc iey równie kształt upodobany, iak figurom rozmaitość akcyi.

Otoż znowu druga część naturalna w sztuce podobnie iak figura człowieka, a tą iest kawał płótna lub sukna żadney niemaiący formy, lecz tekową pod ręką Mistrza przybierać zdolny, iak tego w idealnych rzutach starożytnych figur widziemy przykłady. Nadto, nic nie można wprowadzać do ubioru sta-

tuy, chyba lekkie gdzie niegdzie kroie nienaruszaiące bynaymniey wydatności ciał, ani też wychodzące z granic prostoty. Zważywszy więc: z iedney strony własność mocy i zgodnie ziey przepisami iednocześnie wykonywanych pomników; a z drugiey sposób traktowania sztuki przez starożytnych, łatwo iuż uczyniemy teraz wniosek, dla czego ostatnich dzieła iak powszechny i sprawiedliwy u wszystkich narodów i we wszystkich wiekach, odbierały i odbieraią poklaski, gdy tymczasem późnieysze dzieła, pomimo naywiększych usiłowań znakomitych Mistrzów, musiały uledz niepamięci, i nie maią dla nas żadnego znaczenia.

Tak więc, iak widzieliśmy iuż wyżey, iż pomnik nie może iuż bydź ubrany w istnieiący swoiey epoki ubiór, tak teraz widziemy, iż nie może bydź ubranym inaczey, iak tylko w draperyą, toż się ma rozumieć i o ubiorze konia.

Poniatowski więc aby był godnym Pomnikiem teraźnieyszey filozofii sztuki, aby był godnym ręki Wielkiego Torwaldsona, nie mógł być inaczey iak tylko z odkrytemi rękami, nogami i głową, okryty zresztą nie czem innem iak tylko draperyą. Tym tylko sposobem pozostanie dla wszystkich narodów i wieków.

Co się zaś tycze pańskiego, mówiłem daley, iż Pomnik powinien bydź obrazem swoiey epoki, w tym razie nie można bydź więcey zgodnym, iak ia iestem z iego zdaniem. Różniemy się tylko co do sposobu, iakimby osiągnąć ten cel należało. Ja bowiem sądzę, iż Pomnik, który nosi na sobie piętno rozumowania, dopełnione warunki sztuki, utworem będąc geniuszu, poświęcony prawdą i naturą, usprawiedliwiony zasadami filozofii, wystawiaiący przed oczy naywiększe pokonane trudności w wykończeniu części ludzkich i w układzie draperyi; nieskończenie szlachetnieyszy uczynić może potomkom naszym obraz naszey epoki, a niżeli uczyniłby rzemieślniczy kaszkiet, mundur, pałasz, ostrogi, lampasy, czaprak, siodło, musztuk i t. p., które niegodne byłyby nieporównanego Mistrza ręki, a któremu wdzięczność nie może bydź nigdy ograniczoną, za tak świetnie przygotowany dla narodu naszego, iako też dla całych sztuk pięknych w potomności tryumf.

Na takowe słowa, widziałem iak twarz gościa widoczne okazywała ukontentowanie, a nie mogąc ukryć dłużey swoiego zadowolenia, z uniesieniem mówił: O ileż wdzięczny iestem Panu za odkrycie takowey prawdy. Odstępuię z radością moiey opinii. Dusza moia bowiem w tey chwili dwie razem czuie roskoszy: iednę, iż widzę, że kształt takowy Pomnika w niczem nie ubliży pamiątce *Xięcia* Poniatowskiego, lecz owszem ze względu tego nieprzewidziane nigdy przezemnie wypaść maią korzyści; drugą iż odkrytą została dla moich oczu taiemnicza dotychczas zasłona sztuki w tym względzie. Co tem ważnieyszą iest rzeczą dla mnie iż pomimo, że praktycznie nie trudnię się pięknemi sztukami, wszelako z wielkiem zamiłowaniem starałem się one rozpoznać, o ile tylko okoliczności dozwoliły mi tego. Widziałem wszystkie prawie starożytności znayduiące się we Francyi i Niemczech, lecz okoliczności nie dozwoliły mi widzieć Rzymu, Wenecyi, Florencyi, Neapolu; słabe tylko mam wyobrażenie dzieł starożytnych tych stolic ze sztychów i odlewów. Jestem iednak naywiększym przyiacielem sztuk nadobnych, które nietylko tak dobroczynnie wpływaią na obecność, ale nadto dla potomności przenoszą działalność

)(

umysłu i świadectwo naszego światła, usiłowań, zdolności i geniuszu. Dla tego zdanie moie o tem dziele, które tu widziemy przed nami, uważałem za utwór, iak mi czucie i iakakolwiek znaiomość sztuki przekonywały, naywyższey doskonałości, z warunkiem iednak, iż takowa niestósowną mi się zdawała do naszey obecney narodowości. Lecz teraz po dokładnem poięciu rzeczy przekonawszy się z łaski Pana o mylności moiego zdania, oświadczam mu, iż od tey chwili nie tylko iuż inaczey myśleć nie mogę, ale nadto dziwię się sam nad sobą, iakim sposobem tak czysta, tak prosta, tak logiczna i naturalna prawda, ukryła się przed moim dotąd umysłem.

Mnieysza iednak iuż o moią osobę, bo iakkolwiek wielki mam dla sztuk szacunek, zawsze iednak nie iest moia dostateczna ich znaiomość. Lecz nie mogę tego poiąć, iakim sposobem sami artyści, których to było naywiększym interessem, w późnieyszych wiekach aż dotąd prawie tak błędney trzymali się zasady? Przestaniemy się temu dziwić, odpowiedziałem, iak tylko zważymy zbyt wielkie przyczyny.

Sztuki piękne aż do naszych prawie czasów, zostawały w poniżeniu. Czynność ich zarówno z rzemieślniczą poczytywaną była. Poświęcaiący się im nie mieli ani potrzebnych wiadomości, ani też okrzesanego i szlachetnego wychowania, możność, duma i arystokracyia, nietylko źle wynagradzała ich dzieła, ale nadto wzbraniała im przystępu do swoich uprzywileiowanych progów. A ieżeli czasem to miało mieysce, na ten czas łaska magnata, czyniła to tylko dla własney swoiey dumy, używała Artystę za narzędzie swoich fantazyi, którym będąc uległym, nie mógł na chwilę nawet odetchnąć własnem przekonaniem. Dla tychto i tym podobnych przyczyn odznaczaiące się nawet talenta w praktycznem traktowaniu swego przedmiotu, nie mogły rozszerzyć swoich wyobrażeń i myśli obok tylu ciężkich przeszkód. Wnaszych dopiero czasach, kiedy światło, prawa, nauki i wychowanie wprowadziły większą równowagę między ludźmi, a szczególniey w kraiach południowych Europy, kiedy dziś więcey ważone zostały przymioty osobiste i lepiey wynagradzane przysługi i dzieła talentu. Kiedy dziś wielu poświęcaiących się sztukom wzrosło na łonie szlachetnych domowych przykładów w młodości, odbiera potrzebne nauki i wiadomości, posiada ięzyki dla porozumienia się w powszechney oyczyznie nauk, kiedy łączy się z postępem ogółu wyobrażeń wieku i rozumuie, naturalną iest rzeczą, iż owoce usiłowań tym sposobem ukształconych talentów, muszą bydź koniecznie różnemi, od dzieł wieków poprzednich. Jeżeli dziś ieszcze nie wszędzie iest szanowana wola i zdanie mistrzów, to przynaymniey widziemy w ich szlachetnych duszach nie tak wielką skłonność do uległości przed dumą i nieznaiomością. Wiek dzisieyszy poznaie swoią godność, narody lubią się chlubić owocami swoiey ziemi. Jedna tylko okoliczność w tym stanie rzeczy mocno mnie zasmuca, a tą iest, iż Polak lubiący szczycić się zawsze własnemi dziełami, powierza dziś niebacznie, z uymą swoiey chwały, napływowi cudzoziemców całkowity

sztuk oddział, gdy tymczasem talenta mistrzów rzeźby, sztycharstwa, architektury, malarstwa, muzyki i t. p., znane nawet u zagranicznych narodów, i mogące daleko zaszczytniey odpowiedzieć swoiey epoce sztuki, ukryte są przed iego własnemi oczami, i pokrzywdzone zapomnieniem... Lecz nadzieia mnie ożywia, że takową plamę czas postępuiąc, swoim dobrze skierowanym krokiem rozwagi, wkrótce zagładzi.'

Skryśliłeś mi Pan, odpowie Gość, pocieszaiący obraz sztuk obecnie kwitnących, nawias iednak iego o naszym kraiu zadziwia mnie nieco. Nigdy bowiem, przyznam się, powinność takowego dążenia na myśl mi nie przyszła, i w tey więc chwili odbieram wielką naukę i korzyść, bo odtąd ile tylko wpływ móy i usiłowania dokazać będą mogły, postanowiłem wspierać i ośmielać oyczyste talenta. Spodziewam się nawet, iż nieieden podobnie uczyni, skoro tylko raz przedmiot takowy, w właściwym swoiem świetle przyidzie mu na myśl.

Kiedy iednak na korzyść pomnika tak iuż przeistoczone iest moie wyobrażenie, pozostaie mi ieszcze iedna rzecz niezgadzaiąca się z moiem przekonaniem. Widzę tu konia nienaturalnego, dosyć ciężkiego i grubego, iakich wszakże nie widziemy w naturze.— Pozwól pan, mówiłem, iż mu w tym względzie uczynię uwagę. Byłoby to nayniestosownieyszą rzeczą używać kształtu konia angielskiego, lub wysmukłey iakowey postaci. Należało aby iego postawa była wielką, prostą i szlachetną, równie iak sama figura. Takowemi pobudkami kierowana ręka Thorwaldosona utworzyła, ten ożywiony Kloos, który wszakże żadnym sposobem idealnym nazwać się nie może, bo do dziś dnia we Włoszech, a szczególniey w Państwie Rzymskiem, istnieie ieszcze rassa prawdziwie bohatyrskich koni, iakich nam pozostały rysy ze starożytności i w wielu mieyscach poetyczne opisy. Przyznam się, odpowie, iż nie widziałem rzymskich koni i to może być stratą dla moiego wyobrażenia w tym razie, nim iednak przystanę zupełnie na Pana uwagę, pozwól niech się lepiey ieszcze rozpatrzę w rozmaitych częściach, a zniewoliłbyś mnie Pan nieskończenie, gdybyś raczył zemną przebiedz niektóre szczegóły i w napotykanych powątpiewaniach udzielić mi swoiego obiaśnienia, podobnie iak dotąd przez swoie rozumowanie i znaiomość sztuki uczyniłeś.

Co uczyniłem zbyt iest mało znaczącem, odpowiedziałem, abyś mi Pan mógł przypisywać ztąd iakąkolwiek zasługę. Ze sposobu iego uwielbiania pod pewnym warunkiem tego dzieła, łatwo wnieść iuż mogłem, iż iesteś znakomitym znawcą sztuki. Okoliczność tylko przypadkowa i zagruntowana na słodkiem uczuciu narodowości modyfikowała nieco iego uniesienie, ieżeli więc zbyt niedoskonałemi uwagami moiemi, i to iuż zreparowanem zostało, przypisać należy to właściwey iego skłonności do uznania prawdy. Pod tym więc tylko warunkiem odtąd obiawić ośmielę się Jemu moie zdanie; ieżeli nawzaiem ze swoiey strony raczysz mi Pan oświadczyć w niektórych szczegółach swoie. — Jak widzę rzekł, przy tym odznaczaiącym się sposobie traktowania sztuki, Panu nie zbywa na skromności. Zwykła ona u-

krywać..... Pan mię iey nauczasz, odpowiedziałem,—kiedy tak iest przystaię zresztą na warunek, mówił daley, chociaż sam nie wiem iak z tego wywiązać się potrafię.

Uderza mnie naprzód całkowity obrys i gruppa tego pomnika, niewchodząc wszczegółowe iego części, tak dalece, iż gdyby nawet sam tylko cień iego został rzucony na ścianę, iuż mógłby się wydawać ożywionym, proporcyonalnym i pięknym.—To prawda, odpowiedziałem, pierwszy ten warunek każdey sztuki, iest tu zachowany z naywiększym talentem.

Mnie zadziwia szczególniey sposób, iakiego użył artysta na wydanie życia, którem całkowite to dzieło iest natchnione. Widzę moment, kiedy koń nie zrywa nogi prawey w przodzie, ale nią ma iuż uderzyć. Tym sposobem pochylona lewa pod korpus nadaie osobliwszą harmonią całemu przodowi i stanowi ruch, który wpływa znów na układ nóg tylnych. Z tego względu prawa noga tylna, służąc nie tylko do utrzymywania całego ciężaru korpusu, ale nadto do popychania go naprzód, wyrażona iest w całey energii, gdy tymczasem lewa zwracaiąc się do ziemi, tracić poczyna energiczną muszkularność, co się szczególniey daie postrzegać w lekkim napowrót zwrocie pęciny. Wszystko to razem tak iest obrachowane, że koniecznie pomimo nieczułości głazu, wrażenie sprawiać musi ruchu, bo imaginacya nasza domyślać się każe, że gdyby koń miał na chwilę zatrzymać w powietrzu prawą nogę przodu, natenczas postawa iego naprzód iuż pochylona upaśćby zaraz musiała, co gdy nie iest podobieństwiem aby nastąpiło, wyraźnie mianuiąc to ruchem, tem samem wlewa życie.—Co za delikatna spekulacya sztuki, odpowie gość, ia ią sobie obiaśniam podobieństwem, iak gdybyśmy pochyłą w którąkolwiek stronę narysowali figurę ludzką, wtenczas koniecznie iedna z dwóch musiałaby nastąpić w umyśle konieczności, albo ta figura upadnie, albo też użyie ruchu, dla równowagi, i to stanowi życie niemego obrazu. Ruch ten iednak życia, aczkolwiek ogniem słusznie nazwać się może, nie widać wszakże w szlachetnem zwierzęciu, żadney gwałtowności, ani też niegodney namiętności. Zdaie się tylko dumnie chełpić z zaszczytu swoiey posługi i zapowiadać dzielność.

Nie można dosyć uwielbić tych piersi, których układ, forma i poruszenie muszkołów pełne prawdy, zdaią się dostatecznie amblematyzować wielkość przedmiotu, połączenie ich z lewą nogą, szyią i głową stanowi kontur nieporównaney piękności. —Głowa konia, mówiłem, prawdziwie godnie wyobraża naywyższą wzniosłość doskonałości, ona zdaie się bydź tą główną i naywydatnieyszą częścią całości, od którey koniecznie zależyć musi ruch, postawa, natężenie muszkułów i szlachetność obrysu. Rozwarte nozdrza i szczęki, zwrócone naprzód uszy, ogniem przeięte oczy, wszystko to w osobliwszey z sobą harmonii obiawia umieiącemu czuć widzowi naywyższą dostoyność przedmiotu.—Grzywa, mówił gość, rozchwiana na obiedwie strony, pomimo sprzeczności z przepisami naszych ieżdzców, ułożona iest w tak piękny i naturalny sposób, iż z obu stron cieniowanie takowey w powietrzu stanowi odpowiednią z pięknym i dobrze obrachowanym rzutem ogona.—Porównywaiąc w myśli, odpowiedziałem, ile tylko zapamiętać mogę, wszystkie prawie znayduiące się w Europie tego rodzaiu pomniki, (oprócz Piotra Wielkiego w Pe-

tersburgu, którego okoliczności nie pozwoliły mi widzieć) zdaie mi się, iż koń ten odpowiada naywięcey, wszelkim warunkom nietylko przepisów sztuki, ale nadto warunkom, iakie iedynie istnienie poczynaią w świecie, dopiero pod ręką gienialnych mistrzów. Jest to utwór z pewnych względów niezrozumiały, może dla wielu dusz mało oswoionych ze sztuką, lecz na to mieysce iest on sprawdzeniem możności wzniesienia się geniuszu do tey wzniosłości, iaką olbrzymie pomysły Homera, Wirgiliusza i t. p. zakryśliły idealnym prawie Bohatyrom. Wszystko tu widziemy co odznaczało wielkość, prostotę i szlachetność dawney sztuki, połączone z prawdą i naturą, iako też z tą znaiomością przedmiotu, którego wiele części są owocami naszego wieku, naszego sądu, naszey teoryi i filozofii.

Ja, odpowie gość, z zastanawiania się moiego zupełnie podobne otrzymuię wypadki. J to ieszcze osobliwsza, iż im więcey trawię tu czasu, tem mocnieyszych doświadczam wrażeń, bo szczególnieysza to iest własność sztuk pięknych, iż w miarę poznawania ich doskonałości, umysł nasz tam większem przeięty zostaie dla nich podziwieniem, dusza rozkoszą. Lecz ile iest zadziwiaiącym ten wspaniały kolos życia, nayszlachetnieyszego ze wszystkich innych zwierzęcia, tyle z drugiey strony zwracaiąc oczy na figurę samego Bohatyra, nowego rodzaiu wrażenia, ożywiać się zdaią nowym żywiołem serce. Od chwili, w którey zdiętą zostało mi z łaski Pana zasłona, ubliżaiąca podług moiego pierwey przekonania temu przedmiotowi, czuię całkowitą iego teraz wyniosłość. Figura ta obiawia się dla moich oczu w całey wielkości swoiego charakteru, sztuki, i bohatyra którego iest obrazem. Proporcya iey zarówno piękna w całości, iak doskonała w szczególnych częściach, naystósownieyszą okazuie się do konturu konia, z którym razem połączona przyiemną i miłowniczą formuie gruppę.

To iest uderzaiącą prawdą, odpowiedziałem. Wiadomo iest wszystkim maiącym iakikolwiek udział w przedmiocie sztuk wyzwolonych, ile starożytna sztuka usiłowała nadawać Statuom swoim szlachetną spokoyność, i ile takowe postawy we wszystkich czasach przez wszystkich wyższego rzędu mistrzów były ulubionemi. Przyczyny tego pięknie nam wykrywa w swoiem nieśmiertelnem dziele Winkelman, my zaś własnemi naszemi oczami przekonywamy się, iż każdego rodzaiu dzieło sztuk pięknych tyle tylko mniey lub więcey staie się ogólnie godnem uwielbienia, o ile szlachetność, spokoyność, prostota i prawda dostaią im się w podziale. Usiłować więc wszelkiemi sposobami do doyścia takowego celu, iest obowiązkiem każdego myślącego mistrza. Nieśmiertelny Thorwaldson naymocniey przeięty takową prawdą, użył nietylko wszelkich sprężyn układu ciała, poruszenia członków i muszkułów wynikaiących, dla nadania pewney spokoyności godney i nieodstępney wielkiego męża, ale nadto wydatnieyszą takową uczynił przez zatrzymanie pochwy miecza lewą ręką, a raczey łokciem przy boku. Tym to dowcipnym sposobem, iako też poruszeniem prawey ręki wskazuiącey mieczem stronę prawą, tudzież obrotem oczu nieco w lewą, okazał naywydatnieysze i przemawiaiące trzy akcyie. Pierwszą iest oprócz właściwego wyrazu twarzy, spokoyność nieiako mechanicznie oznaczona, przez trzymanie łokciem uniesioney nieco do góry pochwy, bo naturalną iest

rzeczą, iż aby postępuiąc na koniu utrzymać pod ręką w sposób takowy rzecz iakąkolwiek; należy być pierwey w pewnym stanie spokoynego poruszenia.

Co gdy iest w myśli, w takowym stanie, druga akcya rozkazywania mieczem w prawą, zdaie się bydź iuż rozważną i obrachowaną w wysokich pomysłach Bohatera. Dotąd iednak brakuie nam trzeciey akcyi, którą oznaczyć potrzeba przedmiot. Spoyrzyimy więc tylko na zwrócone oczy bohatera w lewą stronę, a uyrzemy natychmiast, iż przedmiot znayduie się w kierunku zwróconych iego oczu, czynność zaś iego wskazana iest ręką prawą, która tym sposobem uskuteczniona bydź musi koniecznie przy zmianie mieysca.

Jest więc wyrażony: 1mo stan osoby, 2do iey wola, 3tio przedmiot. Trzy wydatne czynności, które charakteryzuią szczególnieyszy i przyzwoity stan, maiącey coś wielkiego zapowiadać osoby.

Na te słowa Gość móy przez pewną chwilę w cichem zostawał milczeniu, okazuiąc w swoiey twarzy iak gdyby iakoweś powątpiewanie. Lecz nakoniec przerwał mówiąc: Uprzedziłeś mnie Pan swoiem zdaniem i rozwiązałeś wątpliwość, iaką miałem względem szczególney tu akcyi, przy trzymaniu pochwy lewą ręką. Pierwey ieszcze nim własnemi oczami uyrzałem ten pomnik, wiele osób, a nawet maiących pewną znaiomość sztuki utrzymywało, iż akcya takowa była nienaturalną i fałszywą, iż niepodobieństwem iest, aby ieździec iakowy w czasie biegu konia mógł prostym tylko przyciśnieniem łokcia utrzymywać iakikolwiek przedmiot, gdyż takowy w czasie przedłużonego ruchu koniecznie wypaśćby musiał. Kiedym zobaczył toż w naturze, zdawało mi się zupełnie słusznem takowe twierdzenie. Lecz przyznam się iż nie znałem wyłożoney przez Pana teoryi, a nawet nigdy mi to do głowy nie przyszło, aby znaydować się mogły tak głębokie, tak logiczne, tak dzielne sposoby, które ukrywa sztuka w swoich granicach. Jleżto ona posiada tayników dla nieznaiących iey rozległości, które wszakże dla iey zwolenników, a bardziey ieszcze dla wielkich gieniuszów, staią się prawie pospolitemi wiadomościami! W tey chwili po ważnym nieskończenie dla mnie nabytku i odkryciu, pochwa ta nietylko nie obraża moich oczu, ale nadto staie się konieczną i niepodobną do naruszenia. Tak to częstokroć przypisuiemy wady mistrzowskim dziełom, więcey dla naszey nieznaiomości, (a częstokroć nawet dla chęci odróżniania się) a niżeli dla rzetelney prawdy. Gdy tymczasem pewna iest, iż wyniosłego Artysty gieniusz, częstokroć drzymiąc nawet, takie stwarza utwory, iż nasza nieukończona i niedoświadczona znaiomość, przy całey swoiey nawet usilności, zdobyć się nie potrafi na zrozumienie ich i ocenienie.

(Dokończenie nastąpi.)